

Odwiedziny braci w Rumunii

1. Historia Prawdy w Rumunii (jak zostało mi to przedstawione).
2. Potrzeby tamtejszego Braterstwa.

W poniedziałek 14 maja 1990 roku z bratem Bologą wylądowaliśmy na Międzynarodowym Lotnisku w Bukareszcie. Kiedy oczekiwaliśmy na bagaż, zbliżył się do nas człowiek z tekturową tabliczką, na której były napisane nasze nazwiska. Był to brat Intie Vasile. Wkrótce podszedł inny mężczyzna. Był to brat Tompa Constantin. Przywitaliśmy się z wielką radością i wzruszeniem. Następnie udaliśmy się na lotnisko krajowe, skąd samolotem poleciliśmy do Cluj Napoca. Lot trwał niecałą godzinę.

Zadecydowano, że pierwszą noc spędzimy w domu brata Tompy. Wieczorem przyszedł jego zięć i córka, aby zobaczyć się z nami. Zięć zapytał nas, co sądzimy na temat trójcy. Na pytanie odpowiedział brat Bologa. Po ich wyjściu brat Tompa opowiedział, jak Prawda zawitała do Rumunii. On wyrósł w Prawdzie. Jego rodzice byli pomiędzy pierwszymi Rumunami, którzy przyjęli Prawdę. Obecnie brat ma 69 lat.

Następnego dnia rano zobaczyliśmy w wazonie na stole dwie piękne róże. Przyniosły je dla nas dwie siostry, o 6,30 rano, przed pójściem do pracy, kiedy jeszcze spałyśmy. Były to siostry Elizabeth Precup i Viorica Rosca. W czasie śniadania bardzo smakował mi chleb domowego wypieku. Był upieczony przez siostrę mieszkającą na wsi. Ona i jej mąż, oboje w Prawdzie, przybyli specjalnie, aby nas przywitać.

We wtorek 15 maja po południu bracia zabrali nas samochodem na zebranie zorganizowane w domu (prywatnym) brata Intie. Było to nasze pierwsze zebranie, pierwszy kontakt z większą liczbą Braterstwa. Było ich około 90 osób – dwa pełne pokoje i jeszcze sporo stojących w wejściu. Wszyscy pragnęli nas zobaczyć, twarze mieli uśmiechnięte, oczy jaśniejące. Zebranie rozpoczęło się pieśnią i modlitwą. Zostałem poproszony do modlitwy na początku, a brat Bologa na końcu zebrania. Obaj też mieliśmy wykłady, brat Bologa mówił po rumuńsku, ja po francusku. Mój wykład na rumuński tłumaczyła siostra Mariora Brie, która jest nauczycielką francuskiego. Ona też zawsze podróżowała z nami i tłumaczyła moje wykłady. Po wykładach Braterstwo zadawali pytania:

- Ile Braterstwa jest we Francji i USA?
- W jakich jeszcze krajach są bracia i ile?
- Czy wielu przychodzi teraz do Prawdy i jaką lekcję możemy z tego wyciągnąć? (to pytanie dotyczyło czasów, w których żyjemy).

- Jaki jest stosunek innych denominacji chrześcijańskich do nas?
- Czy jesteśmy zarejestrowani jako „zrzeszenie”?

Problem rejestracji jest dla nich w tej chwili ważny, ponieważ nowe władze dają taką możliwość. Jak dotąd, Braterstwo nie podjęło ostatecznej decyzji, czekają na opublikowanie nowej konstytucji i dopiero wtedy zdecydują w tej sprawie.

To były główne pytania i problemy, na które staraliśmy się odpowiedzieć wskazując, że żyjemy w czasach drugiej Obecności naszego Pana, w posuniętym okresie żniwa, w czasie zbierania pokłosia. Mówiliśmy, że drzwi wysokiego powołania jeszcze są otwarte, Kościół nie jest jeszcze skompletowany za zasłoną i że należy brać pod uwagę ostatnie myśli br. Russell’a napisane w przedmowach do Tomów z października roku 1916 oraz w niektórych artykułach publikowanych w latach 1915 i 1916, a mianowicie, „Żniwo nie jest skończone” (R 5950) i „Nadchodząca burza i jej wspaniały wynik” (R 5695).

Po zebraniu, wieczorem brat Vasile Intie pokazał nam literaturę, jaką posiada: Tomy (nawet siódmy), a ponadto inny rodzaj siódmego tomu (tego nawet my nie mamy), „Cienie Przybytku”, „Manna”, „Fotodrama”, „Harfa Boża”, czasopisma: „Epoca de Our” i „Studii in Scripturii” etc. Powiedział też, że pierwszy przekład Tomów na język rumuński nie był dobry. Następny, nowy został dokonany przez brata Budih Gheorghe z Brasov, około 20 lat temu. Brat dokonał przekładu Tomów 1 – 4.

Noc spędziliśmy u braterstwa Intie, a następnego dnia, tj. 16 maja pojechaliśmy do Gilau, które leży około 50 km od Cluj, aby wziąć udział w pogrzebie zmarłej ponad 80-letniej siostry. Zawiózł tam nas i kilka siostr swoim samochodem (rodzaj małego wena lub dużego jeep’a) brat Intie.

Usługa pogrzebowa miała następujący przebieg:

- odśpiewanie 2, 3 pieśni w domu, gdzie była trumna, następnie modlitwa (dwa pokoje pełne były braterstwa),
- okolicznościowy wykład (45 min), który wygłosił brat Intie, zakończony modlitwą. Następnie trumnę wyniesiono przed dom i postawiono na środku podwórza, przy czym odśpiewano dwie pieśni. Tu otoczony przez rodzinę zmarłej, braci i resztę ludzi brat Cornel Brie wygłosił następny wykład poprzedzony modlitwą. Wykład trwał 1 godzinę i 20 minut, został zakończony 2



pieśniami i modlitwą innego brata. Następnie kondukt żałobny udał się za trumną na cmentarz.

Nie poszliśmy już tam, ponieważ musieliśmy jechać na zebranie. Powiedziano nam, że na cmentarzu będzie również wykład trwający około 20 minut oraz pieśni i modlitwy. Ta długa usługa pogrzebowa jest zrozumiała. Była to najlepsza możliwość dla braterstwa (podobnie jak śluby), aby dawać świadectwo w latach prześladowań.

Jeśli idzie o nas, to po posiłku w wiejskiej restauracji zapłaconym przez rodzinę zmarłej (za nas i braterstwo, którzy byli z nami), pojechaliśmy do Curerdea, które leży około 80 km od Cluj. Zebranie odbyło się w gospodarstwie rolnym. Zebrało się około 130 braterstwa – trzy pełne pokoje. Znowu obaj powiedzieliśmy wykłady. Po wieczornym posiłku wróciliśmy do Cluj, zanocowaliśmy w domu siostry Rosca.

Następnego dnia, w czwartek, 17 maja, rano przybyli Braterstwo, z którymi mieliśmy społeczność, mogliśmy wymienić poglądy i myśli. Po południu siostra Rosca wzięła nas swoim samochodem (Dacia) do wsi leżącej około 40 km od Cluj, o nazwie Paniceni. Zgromadzenie odbyło się w domu siostry Mariory (Mariora znaczy Maria), obecnych było około 80 osób. Tutaj znowu poproszono nas do wykładu. Po zebraniu i wieczornym posiłku wróciliśmy do Cluj, gdzie zanocowaliśmy w domu siostry Precup.

Rankiem, następnego dnia (18 maja) znowu mogliśmy się cieszyć społecznością niektórych braterstwa. W południe siostra Rosca zabrała nas swoim samochodem na drugi już pogrzeb i tym razem siostry w wieku 82 lub 83 lata. Pogrzeb odbywał się w mieście Cluj. Nabożeństwo żałobne było wyznaczone na godzinę 13.00, w kaplicy cmentarnej. Odbyły się dwa wykłady: pierwszy wygłoszony przez brata Neagomir Ioana, drugi przez brata Brie Cornela. Nad grobem był trzeci wykład brata Petrica Ioana. Razem z modlitwami i pieśniami cała uroczystość trwała więcej niż dwie godziny i 15 minut. Przy tej okazji wspomnę, że jeszcze trzeci pogrzeb odbył się w czasie naszego pobytu, ale ze względu na napięty program, nie mogliśmy w nim uczestniczyć.

Po drugim pogrzebie, zgodnie z programem, udaliśmy się do Sin Petru, które leży około 60 km od Cluj. Zatrzymaliśmy się w gospodarstwie brata Trestiana Nicolae. Około 100 braterstwa z pobliskiej okolicy zebrało się częściowo w stodole, a częściowo na podwórzu. Bardzo podobało mi się takie miejsce zebrania. Tutaj znowu były 2 wykłady wygłoszone przez tych, co zwykle. Późną nocą wróciliśmy do Cluj i zanocowaliśmy w domu braterstwa Brie.

W sobotę, 19 maja przybyli niektórzy bracia i siostry z Baia Mare, położonego na północy kraju i na północ od

Cluj, znowu mieliśmy możliwość wymiany myśli. Wieczorem, w Gadalin (położonym w pobliżu Cluj) odbyło się zebranie, w którym uczestniczyło około 80 braterstwa. Znowu obaj powiedzieliśmy wykłady. Po zebraniu nasz przewodnik, brat Chiorean Zacharia zabrał nas samochodem „Dacia” do swego domu w Cluj.

Następnego dnia, 20 maja była niedziela. Brat Chiorean Zacharia zabrał nas do sali teatru, gdzie odbywało się coś w rodzaju Konwencji. Od 11:00 rano do 3:15 po południu były cztery wykłady: oprócz nas przemawiali jeszcze dwaj bracia, brat Hosu Ioan z Baia Mare i brat Blaga Ioan z Bistrita. Słowo końcowe wygłosił brat Brie Cornel. Słuchając tych dwóch mówców mogliśmy zauważyć, że posiadają dobrą znajomość Biblii. Zgromadziło się około 300 osób, sala była za mała i część osób musiała stać. Ta konwencja była dużym wydarzeniem. Pierwszy raz bracia mogli wypożyczyć salę teatru dla tego celu.

Po Konwencji brat Hosu zabrał nas swoim samochodem do Baia Mare, gdzie mieszka ze swą rodziną, około 250 km na północ od Cluj. Przyjechaliśmy wieczorem. Jego żona, siostra w Panu, bardzo lubi śpiewać, podobnie jak czwórka dzieci. Troje z nich uczy się gry na instrumentach; Adrian – 12 lat, gra na wiolonczeli, Marinela Gabriela – 13 lat, na pianinie, podobnie jak 16 letni Paweł Sebastian. W serdecznej społeczności z tą rodziną spędziliśmy 3 dni korzystając z ich gościnności.

W poniedziałek, 21 maja zebranie było zaplanowane po południu, w domu br. Valean Ioana, w sąsiedztwie Baia Mare. Zebrało się około 80 osób, wliczając w to grupę dzieci. Po dwóch wykładach były pytania i odpowiedzi na temat Wtorej Obecności Pana, Żniwa, Poświęcenia i Ofiarowania, na temat chrztu Jana Chrzciciela, udziału w Wieczerzy, etc.

22 maja, we wtorek brat Zoicas Nicolas zaprosił nas na „kawę”, a potem brat Hosu wziął nas na rodzaj pikniku, w pobliżu stawu, wśród drzew. Przybyło trochę braterstwa, omówiliśmy Konwencję i zebranie z poprzedniego wieczora, a następnie rozmawialiśmy o „parousji, epifanii i apokalipsie” naszego Pana. Było też zadane pytanie o różnice w znaczeniu greckich wyrazów SUNTE-LEAIS (wypełnienie) Mat. 24:3 i TELOS (koniec) Mat. 24:14. Wymieniliśmy też myśli o trójcy i na inne tematy. Następnie zjedliśmy coś w rodzaju drugiego śniadania (lunch).

W drodze powrotnej do br. Hosu odwiedziliśmy br. Tipielea Petru, potem braterstwo Bujor Augustin (u nich zjedliśmy obiad), a następnie odwiedziliśmy braterstwo Dejean Ios. Należy coś powiedzieć o każdym z nich. Żona brata Tiplea, siostra w Prawdzie, mieszkała 3 lata w Los Angeles. Braterstwo Bujor planują wyjechać na stałe do Ameryki. Brat Dejean bardzo interesuje się Wielką Piramidą i stara się zebrać każde dostępne ma-



teriały o niej.

W środę, 23 maja opuściliśmy Baia Mare i udaliśmy się samochodem brata Hosu do Calinesti, inni bracia towarzyszyli nam. Tak było, prawdę mówiąc, prawie zawsze.

Calinesti leży na północ od Baia Mare, za górami. Kiedy przyjechaliśmy, zgromadziło się już około 75 braci i siostr, siedzieli na ławkach, na świeżym powietrzu, wokół drzewa, w posiadłości br. Nanastean. Zebranie rozpoczęło się. Przyjemnie było widzieć wokół siebie promienne twarze braci i siostr patrzących na nas. Pod koniec wykładów brat Nanastean był tak wzruszony, że powiedział, iż będzie pościł w następną niedzielę i modlił się za nas obu. Po obiedzie zjedzonym na świeżym powietrzu zostaliśmy zawiezieni samochodem brata do Sighet, blisko granicy ukraińskiej. Noc spędziliśmy u braterstwa Ivanciuc.

Następnego dnia, 24 maja, w czwartek zebranie rozpoczęło się o godzinie 11:00 rano, na podwórzu obejścia br. Stan Stefan. Zebrało się około 130 braci i siostr. Na początek było zaplanowane zebranie modlitw, a następnie dwa wykłady. Ponieważ niektórzy mieli magnetofony, poprosiłem o nagranie kilku pieśni i słów pozdrowień, aby Braterstwo we Francji mogli także usłyszeć Braterstwo z Rumunii, a nie tylko zobaczyć ich na zdjęciach, które zrobiłem. Oczywiście, tej taśmy mogą posłuchać także Braterstwo w Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Po południu, po posiłku i długich rozmowach z braćmi ruszyliśmy w drogę powrotną na południe. Sympatyk Prawdy, Huzau Ioan zawiózł nas swoją „Dacią” z powrotem do Cluj. Przybyliśmy późnym wieczorem i zanocowaliśmy w domu braterstwa Cap.

W piątek, 25 maja, wieczorem powinniśmy przybyć, według planu, do Brasov, zatrzymując się po drodze w Sibiu, celem odwiedzenia br. Hurdubaia Vasile. Po-drożowaliśmy samochodem siostry Rosca Viorica. Samochód prowadził brat Constantin Tompa, choć siostra Rosca jechała z nami. Za nami podążał samochód braterstwa Huzau, w którym jechali braci siostra Huzau z synem Michałem (11 lat) oraz braterstwo Brie.

Opuszczając Cluj zrobiliśmy zdjęcie domu, w którym kiedyś bracia rozpoczęli drukowanie biblijnej literatury (Tomy), było to tuż po I wojnie światowej do roku 1928.

Do Sibiu przybyliśmy po południu. Braterstwo Hurdubaia byli bardzo wzruszeni naszym przybyciem. On ma lat 89, ona 86. Oboje poznali Prawdę przed rokiem 1926 i oboje w latach 1926-1928 pracowali dla braterstwa w drukarni.

Opowiedzieli nam, a następnie opisali w formie listu historię przybycia Prawdy do Rumunii. W okresie międzywojennym brat Hurdubaia był bardzo aktywnym. Wt-

edy, jak powiedział, w Rumunii było około 1500 Braterstwa, około 600 w Bessarabii, których odwiedzał. Część Bessarabii jest teraz pod administracją ZSRR i rodzi się pytanie, co dzieje się z tymi Braterstwem, którzy tam kiedyś mieszkali. Brat Hurdubaia korespondował także z Braterstwem w Jugosławii. Oni przyjeżdżali też od czasu do czasu odwiedzając Braterstwo w Rumunii. Dziś też nikt o nich nic nie wie.

Po tych odwiedzinach kontynuowaliśmy naszą podróż i późnym wieczorem dotarliśmy do Brasov. Na miejscu siostra Iuga Luckretia zaproponowała nam wszystkim kolację, a brat Budiu Gheorghe zaprosił brata Bologę i mnie na nocleg. Brat Budiu, to także stary badacz – zna język francuski. Postarał się o komplet tomów w języku francuskim, otrzymał je od brata Josepha Noulot z Belgii, z którym korespondował w roku 1933. Te tomy musiały być wydane przez ruch Johnsona, ponieważ brat Budiu dostał wraz z nimi francuską broszurkę pt. „Piekło w Biblii”, wydaną w roku 1930 przez Johnsona, który w tym czasie miał swoich uczniów we Francji, a dokładniej w Paryżu, a także w Belgii. Ponieważ pierwszy przekład tomów na rumuński był zły, ten brat zrobił nowe, lepsze tłumaczenie z tekstu francuskiego, jaki posiadał. Prawie 20 lat temu przetłumaczył pierwsze 4 tomy, po czym przepisał tekst (w trzech egzemplarzach) na maszynie, którą mi pokazał. Następnie kartki maszynopisu zszyto w postaci książki. Mieliśmy możliwość zobaczyć te tomy pisane na maszynie, nawet zrobiłem z nich kilka zdjęć u br. Intie. Można sobie wyobrazić, jaki to ogrom pracy – przetłumaczyć i przepisać na maszynie pierwsze 4 tomy.

Bardzo chciałem zobaczyć ten komplet tomów w języku francuskim, z których korzystał, ale niestety, już ich nie ma. Dał je siostrze, która uczy języka francuskiego w szkole średniej w Cluj, a władze skonfiskowały je u niej.

W sobotę, 26 maja zebranie, już ostatnie, było zaplanowane na świeżym powietrzu, na wzgórzu, wśród drzew, blisko Brasov. Przybyło około 30 osób. Dzień był pochmurny, kilka razy w czasie zebrania padał deszcz, więc nabożeństwo odbywało się pod parasolami aż do końca dwóch wykładów i ostatniej pieśni oraz modlitwy. Po szybkim posiłku Braterstwo rozjechali się do domów, a my udaliśmy się na obiad do domu siostry Iuga. Przyszło tam też trochę braterstwa, aby wspólnie porozmawiać. Następnie zawieziono nas do siostry Regina (nie pamiętam imienia) na nocleg.

Niedziela 27 maja była dniem wolnym. Skorzystaliśmy ze wspinaczki na szczyt wzgórza w pobliżu Brasov. Po powrocie pożegnaliśmy braterstwo Brie i Huzau, którzy wrócili do Cluj, natomiast my udaliśmy się do siostry Regina na ostatni nocleg w Rumunii.

Następnego dnia, wcześniej rano czekał na nas samochód siostry Rosca, którym pojechaliśmy do



Bukaresztu. Po przyjeździe na lotnisko chcieliśmy jeszcze pójść do centrum na zakupy. Pojechaliśmy tramwajem, potem pod opieką siostry Rosca przeszliśmy kilka ulic wchodząc do dużych sklepów. Gdy wróciliśmy na lotnisko, bardzo ucieszyliśmy się widokiem brata Szekelj Nikolae, który przychodził na zebrania chory, a teraz przyjechał, aby nas pożegnać. Zbliżał się czas odlotu, podziękowaliśmy siostrze Rosca i bratu Tompa za ich trud w miłości braterskiej oraz bratu Szekelj za towarzysztwo, życząc im Pańskiego błogosławieństwa. Podobnie oni nas pożegnali.

Opuściliśmy Rumunię i nasze Braterstwo z wdzięcznością i podziękowaniem naszemu Niebiańskiemu Ojcu za wspólne chwile radości i błogosławieństwa.

W JAKI SPOSÓB PRAWDA DOTARŁA DO RUMUNII?

Ta część sprawozdania zawiera to, co mogłem zanotować z historii, którą mi opowiedziano. Oczywiście, brat Bologa będzie mógł dodać więcej szczegółów do niektórych punktów, a może niektóre skorygować.

Biorąc pod uwagę pierwsze początki, najprecyzyjniejsze wydają się informacje uzyskane od brata Galis Ioana. W 1912 roku przybył z USA węgierski brat nazwiskiem Sobol, aby głosić Prawdę. Przedstawiał on i tłumaczył „plan wieków” w kościele Baptystów w Ruginoasa, tj. w mieście, gdzie mieszka brat Galis. W 1912 roku miasto to było pod administracją węgierską, natomiast teraz należy do Rumunii. Pod koniec swego wykładu brat Sobol zapytał publiczność, czy zgadza się z takim „planem wieków”. Część podniosła ręce na znak zgody. Ci zostali wyłączeni z Kościoła przez pastora baptystów. Wtedy zaczęli się wspólnie spotykać i studiować „Plan Wieków”. W ten sposób powstało pierwsze zgromadzenie na terenie dzisiejszej Rumunii (kiedyś Węgier). Bracia mieli do dyspozycji pierwszy tom przetłumaczony na język rumuński w czasach br. Russell’a. Wkrótce potem brat Sobol został aresztowany z powodu głoszenia Prawdy. Przebywał w więzieniu do roku 1914; po wyjściu z więzienia nadal głosił Słowo wraz z tymi, którzy przyjęli „Boski Plan Wieków”.

Brat Hurdubaia Vasile przedstawił początki Pracy Pańskiej w Rumunii w sposób bardziej ogólny. Powiedział, że w czasach br. Russell’a brat z Rumunii, Sima Iacov i brat z Węgier o nazwisku Sobol byli w USA, uczestniczyli w zebraniach i mieli możliwość widzieć i słyszeć br. Russell’a. Obaj zgodzili się pojechać do Rumunii w roku 1918. Brat Sima Iacov dysponując 1000 \$ otworzył małą drukarnię w Cluj Napca, w ten sposób słowo drukowane wspierało pracę głoszenia. Przy tej okazji muszę powiedzieć, że drukarnia powstała przy współpracy „Stowarzyszenia”.

Z opowiadania brata Tompy Constantina wynika, że po pierwszej wojnie światowej przybył do Rumunii brat z USA przywożąc ze sobą komplet siedmiu tomów. Przemawiał on do członków różnych denominacji, niektórzy z nich przyjęli Prawdę i zaczęli zbierać się razem, w ten sposób powstały pierwsze zbory. Pomiędzy tymi pionierami byli rodzice brata Tompy, toteż on już wzrastał w Prawdzie. Brat, który przybył z USA, nazywał się Sobol. On był Węgrem, który wcześniej mieszkał w Rumunii.

Podsumowując te opowiadania możemy powiedzieć, że brat Sobol i brat Sima są związani z początkami pracy żniwa Pańskiego w Rumunii.

Drukarnia pracowała, widziałem 6 Tom wydrukowany w niej w roku 1926, kopię „Cieni Przybytku” drukowanych w roku 1921 i kilka kopii czasopisma „Epoca de Aur”. Przy tej okazji wspomnę, że widziałem też śpiewnik z nutami wydrukowany w roku 1919 w Muras-Osornei, a nie w Cluj Napoca. Z tego wynika, że drukarnia ruszyła między rokiem 1919 a 1921. Powyższe fakty świadczą o tym, iż tamtejsi Braterstwo byli jednymi z aktywniejszych w tamtych czasach w Europie.

Kiedy należało wspomóc pracę drukarską, przybyli bracia z okolicznych wsi i pomagali. Ściany budynku podwyższono, by bracia mogli mieszkać i pracować w nim. Jak już wspominałem, brat Bologa i ja widzieliśmy ten budynek i zrobiliśmy jego zdjęcie.

Co stało się z drukarnią? Przestała ona działać w roku 1928, a było to tak: potrzebne było nowe wyposażenie, na które bracia nie mieli pieniędzy. Brat z Niemiec pożyczł im potrzebną kwotę, kupili wyposażenie, ale brat ten był jednym z tych, którzy poszli za Rutherfordem. W Rumunii też było trochę braci, którzy postąpili podobnie, ale większość przeciwstawiła się nowej nauce i nadal trwali w Prawdzie. Wtedy brat z Niemiec poprosił o zwrot pieniędzy. Braterstwo nie mogło temu sprostać, sprawa została wniesiona do sądu i skończyła się bankructwem. Kiedy w roku 1931 Rutherford chciał przejąć kontrolę nad działalnością braci, gdyż działali oni niezależnie, nastąpił otwarty rozłam między tymi, którzy przyjęli jego poglądy a tymi (było ich więcej, jeśli dobrze zrozumiałem), którzy przeciwstawili się jemu. Ci ostatni dalej głosili teraźniejszą Prawdę. W roku 1932 zaczęli wydawać nowe czasopismo, które drukowano w mieście Sibiu, a które się nazywało „Studi in Scripturi”.

Po drugiej wojnie światowej, wraz ze zmianą reżimu, zmieniła się też sytuacja Braterstwa, nastał rodzaj nocy, zaczęły się prześladowania. W latach 1945 – 1989 przeżyli oni trzy fale prześladowań; pierwszą w latach 1946 – 1947, w czasie ustalania się systemu komunistycznego, drugą w roku 1958, a trzecią około roku 1970.

A oto przykład prześladowań. W roku 1958 władzą wezwała brata Petkita Ioana z Surduc wstawiając mu



następujące pytania: „Mówi pan, że Królestwo Boże będzie ustanowione na ziemi”. On odpowiedział: „Tak”. Wtedy dodali: „To znaczy, że komunizm zniknie”. Brat odpowiedział: „Tak”. Z powodu tych dwóch „TAK” zasądzono mu 15 lat więzienia, a cały jego majątek został skonfiskowany. Jego żona, siostra w Prawdzie, musiała płacić czynsz, aby mogła nadal mieszkać we własnym domu. Faktycznie był w więzieniu przez cztery lata i 1 miesiąc. Innych trzech braci z tej samej wsi zostało skazanych w podobny sposób.

Około roku 1970 brat Gadis Ioan (uczestnik Konwencji Międzynarodowej w Willingen) został skazany na 8 lat więzienia, ale był w nim (jeśli tak można powiedzieć) tylko 4 lata i 4 miesiące.

Kiedy te fale prześladowań ustały, bracia byli, mniej więcej, tolerowani, w zależności od nastawienia władz lokalnych. Niezależnie od tego nie przestawali zbierać się, badać Biblię, odwiedzać samotnych. Nawet próbowali powielać literaturę „w podziemiu”. Czasami byli denuncjowani. Przychodziła milicja, przerywała zebranie, nakładała wysokie grzywny na uczestników. Często była konfiskowana literatura.

Teraz to wszystko się skończyło. Nowa era zaczęła się dla Braterstwa z końcem roku 1989. Nasze odwiedziny u nich pozwoliły im odczuć, że to zmiany rzeczywiste, że zaczęły się kontakty z braćmi z zagranicy. Teraz muszą stawić czoła nowym problemom wynikającym z wolności, jaką obdarzono naród; problemy wewnętrznej organizacji i pracy na zewnątrz.

Pozwólcie, że jeszcze raz przyjrzę się im wszystkim. Muszę powiedzieć, że więcej jest sióstr, jeśli porównywać ilość niewiast i mężczyzn. Jeśli patrzymy na nich pod kątem wieku, najwięcej jest powyżej 60 lat, następnie ci w wieku średnim, a najmniej młodych i dzieci.

Teraz przejdźmy do punktu trzeciego – do potrzeb tych Braterstwa. Mają duże potrzeby literaturowe, brat Bologa wziął kopię każdej pozycji, którą należałoby wydać dla nich.

Mają także potrzeby medyczne. Niektórzy z nich dali mi recepty, których nie mogą zrealizować. Już zacząłem wysyłać im leki, korzystając z pieniędzy, które zbór we Francji dał mi na wypadek, gdyby ktoś z nich potrzebował pomocy. Może niektóre z przypadków warte będą przedstawienia:

– Siostra Nea Ana, 40 lat, zaawansowane stadium raka. U nas we Francji jest potrzebny dla niej lek, który już zacząłem jej wysyłać. Będzie to kuracja roczna.

– Syn brata Ilie, 26 lub 27 lat, chroniczne zapalenie wątroby typu B. Może to być też rak wątroby. Wysłałem już potrzebny lek i mogę jeszcze wysłać, gdy napiszą, że będzie potrzebny.

– Siostra Pop Florica, 40 lat, ma postępujące zapalenie wielostawowe, jej palce są już mocno zniekształcone. Lek, o jaki prosiła, zostanie jej wysłany przez siostrę Annę Kogel z Niemiec. Jest jednak pytanie czy taka kuracja będzie wystarczająca.

– Brat Grigor Mihai, 32 lata, miał już 3 operacje na wątrobę i jelita; teraz ma chroniczny ból w jelitach, który nie daje mu nawet zasnąć. Chciałby być przebadany przez zachodnich lekarzy. Jest nauczycielem matematyki.

– Cóрка siostry Rusu, 5 lat, upośledzona umysłowo. Mogłem wysłać jej dwa z potrzebnych trzech leków.

– W końcu przypadek siostry, która powinna mieć operację oczu. Nie może ona być przeprowadzona w Rumunii, ale w państwie bardziej rozwiniętym. Jeśli dobrze pamiętam, można to zrobić na Węgrzech. Jednak za operację trzeba zapłacić w walucie zachodniej, której ta siostra nie posiada. Stać by ją było natomiast zapłacić w walucie rumuńskiej. Nie powiedziano mi jej nazwiska.

Są potrzeby braci w podeszłym wieku, posiadających niewielkie emerytury, mieszkających w małych miastach i na wsiach. Zauważyliśmy, iż byli bardzo wdzięczni za małe podarunki od nas.

Konkludując, mogę powiedzieć, że w Rumunii, rzeczywiście, są bracia oświeceni Teraźniejszą Prawdą, w których sercach jest wiara raz świętym podana.

Doświadczyli oni, jak znosić ciężary w imię Chrystusa. Teraz cieszą się słysząc, że także w innych państwach są Braterstwo i spodziewają się więcej kontaktów i współpracy z nami.

Pozdrawiają nas wszystkich słowami Filemona 1:7, Hebr. 6:10, 1 Mojż. 31:40, 1 Tes. 2:16, Rzym. 15:13, Man- na 13, 17 czerwiec i 17,18 wrzesień.

Niech Pan błogosławi im wszystkim. Niech także błogosławi nam i naszej współpracy z nimi.

Sprawozdanie brata Adolfa Dębskiego

Dębski Adolf
R-
„Straż”